Po konfiskacie nakład drugi!

Nr. 6. Kraków, dnia 15 Marca 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi:
ul. Floryańska L. 34, I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy wprost do Redakcyi.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 54[illegible].

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa w myśl §. 493 pk. orzekł, że treść artykułów, umieszczonych w Nr. 5 czasopisma »Naprzód« z daty Kraków 1 marca 1894 zawiera przedmiotową istotę, a mianowicie: 1) treść artykułu z napisem: „Kraków 1 marca« na str. 1 zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. a. występku z §. 302 u. k.; 2) treść artykułu z napisem: „Postępowanie objektywne w Galicyi“ na str. 2 występku z §§. 491. 492 i art. V. z ustawy 17 grudnia 1862 Nr. 8/863 Dzpp.; 3) treść artukułu z napisem: »Zgromadzenia robotników bez zajęcia« na str. 2 i 3 zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. a.; 4) treść artykułu z napisem: „Zakończenie procesu Omladiny“ na str. 3 występku z §. 300 u. k.; 5) treść artykułu z napisem: „Proces anarchistów wiedeńskich na str. 3 występku z §. 300; 6) treść artykułu pod napisem: „W Schenandoach“ na str. 3 występku z §§. 491, 492 u. k. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8/863 Dzpp., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzoną, cały nakład takowego ma być zniszczony, a dalsze rozszerzanie inkryminowanych artykułów zostaje wzbronione.

Powody. Autor w artykule 1 stara się podburzyć klasę robotniczą do nienawiści i pogardy przeciw Administracyi państwa, oraz do nieprzyjaznych kroków przeciw burżuazyi i przemysłowcom, w artykule 2 przez wyszydzanie postępowania prokuratoryi państwa przy konfiskatach władzę tę na publiczne pośmiewisko wystawia, w artykule 3 stara się podburzyć do nienawiści i pogardy przeciw Administracyi państwa. w artykułe 4 i 5 przez wyszydzanie i przytoczenie nieprawdziwych okoliczności stara się wyroki Sądu krajowego w Pradze i Wiedniu w powadze poniżyć i do nienawiści i pogardy przeciw władzom sądowym podburzyć, w artykule 6 obwinia papieża jako najwyższego pasterza i głowę kościoła katolickiego o pogardliwe przymioty i wystawia go na publiczne pośmiewisko.

Co do artykułu pod napisem „O reformie wyborczej“ Trybunał odmówił wnioskowi Prokuratoryi państwa na zatwierdzenie konfiskaty, albowiem artykuł ten nie zawiera znamion występku z §§. 491, 492 u. k. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8/863 Dzpp.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 10 marca 1893 *Höflich.*

L. 5867.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy odmówił wnioskowi c. k. prokuratoryi państwa z dnia 10 marca 1894 L. 2516 na orzeczenie, że treść artykułu wstępnego z napisem: „Brak pracy i jego przyczyny“, umieszczonego w Nr. 5 w nakładzie drugim po konfiskacie peryodycznego czasopisma »Naprzód« z daty Kraków dnia 1 marca 1894, zawiera przedmiotową istotę występku z §. 302 u. k., że konfiskata tego numeru zostaje zatwierdzoną, a dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykulu ma być wzbronione.

Powody. Artykul ten nie zawiera znamion występku z §. 302 u. k.

Uchwala ta z powodu zgłoszonego przez c. k. prokuratoryę państwa zażalenia nie jest jeszcze prawomocną

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 13 marca 1894 *Höflich.*

Od Wydawnictwa.

Niniejszym numerem kończy się pierwszy kwartał wydawnictwa naszego pisma.

Ciągłe konfiskaty, jakim podlegamy, aresztowania i procesy, wytaczane redaktorom pisma naszego, nie zdołały złamać naszej energii.

„Naprzód!“ odważnie broni interesów klasy pracującej — broni prawdy i sprawiedliwości — i dlatego staje się przedmiotem ciągłego nękania i prześladowania. Zapewniamy jednakże „naszych najserdeczniejszych“, że nie cofniemy się ani na krok z drogi obranej i, mamy nadzieję, przeżyjemy tych wszystkich, którzy niecierpliwie oczekują tylko naszego zgonu.

My spełniamy nasz obowiązek sumiennie — Wy, Towarzysze, spełnijcie Wasz! Pismo Wasze niech się znajduje w ręku każdego robotnika!

Ponieważ z przyszłym numerem rozpoczynamy nowy kwartał wydawnictwa naszego pisma, przeto upraszamy naszych Prenumeratorów kwartalnych o odnowienie przedpłaty.

Kraków, 15 marca.

Zbliża się międzynarodowy kongres socyalno-demokratycznej partyi austryackiej, a z nim chwila powzięcia jakiejś stanowczej uchwały i w sprawie generalnego strejku, jako środka do zdobycia praw politycznych dla ludu pracującego.

Aby zrozumieć nasze stanowisko wobec tej nadzwyczaj ważnej i zaogniającej umysły sprawy, musimy zastanowić się nad dwiema rzeczami. Najpierw nad położeniem dzisiejszem proletaryatu wobec polityki klas rządzących, a następnie nad możliwemi skutkami strejku.

Wskutek silnego ruchu ludowego, dążącego do zdobycia powszechnego i równego głosowania, weszła reforma wyborcza na pierwsze miejsce porządku dziennego w życiu politycznem państwa. Zręczny polityk hr. Taaffe spostrzegł jeszcze przed rokiem, że jedynie rozumnym krokiem rządu będzie: dać wreszcie bodaj połowiczną reformę wyborczą, t. j. zatrzymać kurye wyborcze, ale za to wprowadzić powszechne głosowanie. Około 3 miliony nowych wyborców miało powstać na podstawie wniosku Taaffego. Ciekawem jest w tej sprawie, że główne rysy reformy wyborczej wypracował dyrektor policyi wiedeńskiej— Stejskal, który na podstawie dokładniejszej znajomości ruchu robotniczego najlepiej zrozumiał konieczności reformy.

Zacięty upór i samolubstwo klik parlamentarnych obaliły Taaffego i jego projekt reformy.

Ale na projekcie tym był przecież podpis cesarski!

Nowoutworzone ministeryum wlazło więc w następującą sytuacyę: Obejmując spuściznę po Taaffem, musiało się zobowiązać, że przeprowadzi spokojnie t. j. ku ogólnemu zadowoleniu reformę wyborczą i aż do czasu jej przeprowadzenia nie zajmie się żadną ważniejszą sprawą polityczną.

Teraz rozpoczyna się zatem decydująca chwila dla nas, a na szczęście i dla ministeryum koalicyjnego...

Z początku ministeryum dało do zrozumienia, że projekt reformy okaże się dopiero w jesieni. Robotnicy odpowiedzieli na to całym szeregiem zgromadzeń, gdzie oświadczyli, że żądają natychmiastowego przedstawienia planu reformy. Ministeryum ustąpiło. Z początkiem tego miesiąca projekt był gotów.

Ale już z góry przewidzieć było można, jak on wypadnie.

Mucha.

W marcu, około południa, stołowy pokój odebrał nader miłą wizytkę...

Złożyło mu ją — przez okno naturalnie — słońce.

Blady jeszcze, ale już ciepły promień przedarł się przez szyby podwójnych okien i złotą przędzą rozsnął się w powietrzu, znęcony zapewne płomienistą koroną tulipana, który tylko co zakwitł w kryształowym flakonie.

Promień ten zajrzał w samo serce kwiatu, jakby pytając: „a ty tutaj co robisz?“. — następnie przebiegł prędko pokój i wśliznął się w szparę pomiędzy piecem a ścianą.

Po chwili dał się tam słyszeć słabiuchny brzęk i pod warstwą kurzu jęło się coś poruszać...

Im dłużej i mocniej przygrzewał promień, tem brzęczenie stawało się głośniejszem, a ruchy szybszemi.

Nakoniec, z pyłu i pajęczyny wypełzła... mucha.

Mizerne to było i szpetne aż strach! Sama błonka i nerwy! Tułów popielaty od kurzu, oczy wybladłe i nieruchome, nogi i skrzydła oplątane pajęczyną...

Nie połakomiłby się na taką muchę najgłodniejszy nawet „krzyżak“.

Wypełzłszy z kurzu, stanęła ona oko w oko ze słońcem i jęła kręcić główką szybko a niecierpliwie, jakby ją uciskał zbyt krochmalny kołnierzyk.

Następnie, ruchem starego artretyka podniosła tylne nożyny i omuskując niemi skrzydełka, otrząsała się długo, jak pudel po kąpieli.

Gdy już skrzydełka były czyste, zabrała się do główki...

Po kilkudziesięciu spazmatycznych poruszeniach przedniemi nóżkami i nieustannem zwilżaniu ich wysuwającem się i wsuwającem żądełkiem, główka ta nabrała metalicznego połysku, a ciemnokrwiste oczy jęły patrzeć ciekawie i z samowiedzą.

Wówczas też nastąpiła próba skrzydeł.

Była ona niefortunną.

Biedne muszysko kilkakrotnie, zamiast wzbić się w górę, utknęło łebkiem w popiele, a raz nawet przewróciło się do góry brzuszkiem i długa chwila upłynęła, zanim powstało na nogi...

Ale czegóż nie dokaże silna wola, w połączeniu z zachętą wiosennego promienia!

Po kilku minutach pasowania się, skrzydła wydały brzęk tryumfujący i mucha zwycięsko uniosła się w powietrze...

Na stole, zajmującym środek pokoju, stały niesprzątnięte jeszcze resztki śniadania.

Prawdziwie heliogabalowa uczta dla nędzarki, która całą zimę nic w... mackach nie miała!

Dna porcelanowych filiżanek nie obeschły jeszcze z czokolady, która aromatycznym zapachem drażniła powonienie...

Serweta pokryta była okruchami cukru i ciast...

Na jednym spodku zostało kilka kropli śmietanki; na innym leżał kawałek nadgryzionego biszkoptu...

Sama prezydentka muszej republiki lepszych rzeczy nie jada!

Nasza mucha, unosząc się ociężałym lotem tuż ponad serwetą, widziała wszystko doskonale: i czekoladę, i ciastka, i cukier, i śmietankę...

Jednak nie przysiadła na żadnym spodku, nie spoczęła na żadnej filiżance!

Żeglowała ona bez wytchnienia ku... słońcu, które do niej gońca złotego: promienie, wysłało.

Nagle główka jej uderzyła o coś boleśnie...

Na drodze zjawiła się — zapora.

— Trzeba ją przebić! — pomyślała, poczytując za warstwę mgły to, co było — szybą.

I, nie zważając na ból dotkliwy, poczęła uderzać w szkło łebkiem, nóżkami i skrzydełkami.

Tytanowa ta walka trwała całą godzinę.

Tymczasem słońce schowało się, a z niem razem zniknął i cel, do którego bohaterska mucha dążyła.

Zniechęcona i rozczarowana, przypomniała sobie heliogabalową biesiadę, którą widziała w przelocie.

— Gdym nie mogła ucieszyć ducha, to ciało przynajmniej nakarmię! — rzekła do siebie i lot w stronę stołu skierowała.

Ale już służąca sprzątnęła nakrycie...

Zamiast miękkiej serwety, pokrytej przysmakami, rozpościerała się na stole zimna i twarda cerata.

Muchę zafrasowało to nie żartem.

Przesiedziała kilka chwil w smutnem zamyśleniu, a gdy skrzydełka jej wypoczęły nieco, postanowiła wyrzec się wszystkich marzeń ambitnych i wrócić do ciepłej kryjówki za piecem.

Niestety! kryjówka nie była już ciepłą!

Dnia tego, ufając słońcu wiosennemu, nie palono w piecu!

I nazajutrz ten sam wesoły promień, zajrzawszy do pokoju, znalazł muchę bez życia.

Leżała na wznak, z wyciągniętemi nóżkami i zesztywniałem martwo żądełkiem.

Wiktor Gomulicki.

Większość parlamentarna lęka się tylko o swoje mandaty i gdyby nie była zmuszoną, nie dałaby robotnikowi ani ziarnka praw ustawodawczych. Z nią się więc na razie liczy nowoogłoszony projekt. Dlatego to 1.700.000 dotychczasowych szczęśliwych bogatszych wyborców ma mieć **353** posłów, a taka sama cyfra blisko 1.700.000 nowych robotniczych wyborców ma mieć tylko **43** posłów. Dlatego wzięto dwuletnie (bez przerwy!) należenie robotnika do kasy chorych za podstawę prawa głosowania, bo dość będzie wypędzić robotnika z roboty, aby mu odebrać głos przy wyborach!

Nie chcemy się tu rozwodzić nad tym nieocenionym projektem, aby nie rozdrażniać i tak już rozdrażnionych... ale z góry musimy wypowiedzieć, że robotnicy muszą ten projekt odrzucić! Teraz jest chwila, gdzie każdy interesowany, a więc w pierwszym rzędzie cały proletaryat musi zabrać głos, bo inaczej zrobią sobie „reformę“ bez niego!! Robotnicy też czują doskonale ważność takiej chwili i zbierają się, aby ministeryum wyraźnie i jasno dać do zrozumienia, że nie przyjmują takiej „reformy.“

Cóż więc zamierzają?

Na pierwszym planie stoi broń legalna: strejk powszechny.

Nie zapominajmy, że w Austryi strejkować wolno. Ustawa z 4 kwietnia 1870 dz. pp. 43 orzeka to całkiem wyraźnie. A więc strejk powszechny nie sprzeciwia się ustawom.

Następnie strejk dotknie tę klikę egoistyczną, która najgwałtowniej sprzeciwia się reformie wyborczej i nauczy ją rozumu i zastanowienia się.

Mniejsza o to, czy będzie on generalnym, czy tylko masowym: ważnym będzie zawsze.

Robotnicy rozumieją, że w położeniu, w jakiem się znaleźli, milczenie z ich strony byłoby samobójstwem. Sam rząd czekać musi na ich zdanie, boć przecież ich w pierwszym rzędzie dotyczy „reforma!“

Ktoby teraz milczał, tegoby sam rząd musiał uznać za niedojrzałego.

W tej, czy owej formie, muszą wszyscy robotnicy wyrazić swe zdanie; nie na to pracowano lata całe nad uświadomieniem ludu, ażeby ten lud milczał wtedy, kiedy idzie o źrenicę jego praw, o prawo głosowania!

A więc robotnicy nie będą milczeli.

Chodzi o to, ażeby już teraz przed kongresem nie ubiegać wypadków. Nie Galicya stanowi o przyszłym ruchu, ale cała Austrya. Kongres musi więc to pytanie rozwiązać i wtedy tyko będzie ono dobrze rozwiązanem.

Gdyby zaś kto straszył robotników nieudaniem się strejku, to odpowiedzą mu oni słusznie, że gdyby sławny projekt ministeryum stał się ustawą, to i bez strejku klęska byłaby dla ludu ogromną.

Bylibyśmy cofnięci o dwadzieścia lat wstecz. Bylibyśmy niedojrzali i niemi jeszcze dalszych lat dwadzieścia. Ale na szczęście projekt ten nie może stać się ustawą. Robotnicy będą wysłuchani, jeżeli głos podniosą.

Podniosą go więc najpierw na drodze legalnej. Robotnicy czekają od swego kongresu hasła i kongres musi je wydać. D...

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1 maja!

PRZEGLĄD.

Marzec — to dla nas miesiąc rocznic. W r. 1848 miesiąc ten był świadkiem ruchu wstrząsającego podstawy dzisiejszego społeczeństwa w całej Europie. Od Lwowa aż do Paryża, wszędzie dopominały się ludy praw politycznych. w całej środkowej Europie poparły swe żądania siłą.

W marcu 1871 zwróciły się oczy całego społeczeństwa na Paryż, gdzie lud roboczy obalił istniejący rząd, zaprowadził Komunę i w bohaterskim wysiłku stawił czoło burżuazyi i militaryzmowi.

I smutną też rocznicę przynosi nam marzec. Dnia 14 t. m. 1883 r. zmarł Karol Marx. Nazwisko tego męża nie potrzebuje wyjaśnień. Każdy uświadomiony robotnik wie dobrze, że dał on proletaryatowi broń w ręce: świadomość celów i środków. To też lud pracujący ze czcią wspominać będzie wielkie jego imię i w wdzięcznej zachowa go przez wieki pamięci.

Dla statystyki pracy ma być, według przedłożenia rządowego, ustanowiony specyalny urząd. Zadaniem jego będzie podawanie rozmaitych danych o położeniu klasy robotniczej, o płacy, o długości dnia roboczego, o przerwach w pracy i t. p.

Przedłożenie wspomina dalej, że organa tego nowego urzędu doglądać mają ścisłego przestrzegania ustawodawstwa fabrycznego, co do pracy dziennej i nocnej, baczyć na książki robotnicze itd. itd. Że kontrola podobna w znacznej mierze od pełniących ją władz zależy — nie ulega najmniejszej wątpliwości. W tem też sęk. Władze te ustanowione być mają przez rząd, w którym my, robotnicy, nie mający prawa wyborczego, żadnego udziału brać nie możemy. Do współudziału zaś w pracach tego nowego urzędu powołane być mają także państwowe władze gminne, Izby handlowe, stowarzyszenia rękodzielnicze, przemysłowe sądy rozjemcze, stowarzyszenia rękodzielnicze asekuracyjne, kasy chorych i inne zapomogowe kasy robotnicze. A więc wszystkie te instytucye, z małemi wyjątkami, których członkowie nie są robotnikami, lecz najczęściej naszymi przeciwnikami. Wspomina się tu co prawda, kasy chorych i inne zapomogowe robotnicze kasy, które w statystyce pracy udział wezmą — lecz w przedłożeniu wyraźnie zaznaczono, że tylko w razie potrzeby zasięgać się będzie rad wymienionych powyżej korporacyj; spodziewać się więc można, że przy zbieraniu materyału statystycznego — wystrzegać się będą starannie udziału kas chorych, które najczęściej w rękach socyalistów pozostają. Krótko mówiąc, my robotnicy nie wiele spodziewać się możemy po nowej tej instytucyi. Podobne urządzenia jedynie przez współudział robotników mogą dla nas przedstawiać pewne korzyści. Każdemu nieuprzedzonemu wyda się to zupełnie jasnem, że nikt nie może znać stosunków robotniczych lepiej, jak sami robotnicy. A więc należałoby uświadomioną klasę robotniczą wezwać do pracy nad wyświetleniem jej położenia obecnego. Jak długo jednak robotnicy pozbawieni będą prawa wyborczego, ażeby przy jego pomocy wpływać mogli na sprawy polityczne, jak długo na drodze organizacyi stawiane będą tysiączne przeszkody, tamujące jej rozwój, jak długo rząd w okrutny sposób odnosić się będzie do strejkujących, których celem jest poprawienie warunków bytu — tak długo na każdy krok na drodze polityki socyalnej patrzeć możemy tylko z powątpiewaniem. Polityka osładzania zarówno jak i polityka knuta nie odnosi innych skutków u klasy robotniczej.

W sprawie reformy ustawy prasowej donoszą dzienniki, jakoby oddawna przygotowany w komisyi prasowej nowy projekt ust. prasowej był w łonie rządu przedmiotem obrad. Wynikiem tych obrad ma być, że rząd polecił wypracować nowelę do ust. prasowej, która jeszcze w tej sesyi będzie parlamentowi przedłożoną.

Niezmiernie ciekawi jesteśmy oglądać tego nowego „dziwoląga“ rządowego.

Nowa sztuczka. — — **skonfiskowano!** — — — „Bärenlandem“?....

Możecie gnębić słowo.
Lecz ducha nie zgnębicie.
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie!

MACKAY.

Jak pozbawieni pracy żyją. „Arbeiter-Zeitung“ otrzymała następujący list, który bez zmiany stylu i ortografii przytaczamy:

„Czcigodny panie redaktorze! Jestem tak śmiały i proszę o umieszczenie tych słów: Je-

---

Guy de Maupassant o wojnie.

W zeszłym roku wyszły w Paryżu w przekładzie francuskim szkice Garszyna, pod ogólnym tytułem: *„La Guerre“*. Książkę poprzedza przedmowa Guy de Maupassant'a, który, pod wpływem wrażenia, jakie na nim wywarły przerażające obrazy rzezi ludzkiej, odmalowane z całym realizmem przez utalentowanego beletrystę rosyjskiego, wypowiedział z namiętnem krasomówstwem uczucia swe przeciwko spółczesnemu militaryzmowi.

Wojna! — pisze Maupassant — wyraz ten przeraża mnie jak inkwizycya, jak czary, jak coś okrutnie wstrętnego naturze ludzkiej. Z ironią na ustach odzywamy się zazwyczaj o samojedach, chełpimy się swą wyższością nad tym ludem dzikim. Lecz kto właściwie jest barbarzyńcą? Czy ten, co walczy, aby potem zjeść zwyciężonego, czy też ten, który bije się na to jedynie, żeby zabijać? — nic więcej, tylko żeby się zabijać wzajemnie...

Przechodzą rekruci. Przeznaczeni są oni na zabicie — zupełnie jak stado baranów, pędzone przez rzeźnika. Padasz na polu bitwy z głową rozciętą od uderzenia szabli lub z piersią przeszytą od kuli — zupełnie jak bydlę pod toporem. A przecież wszystko to młodzież, któraby mogła pracować, tworzyć, nieść pożytki społeczeństwu. Jakże nieszczęśliwi są ich rodzice... A matka? — Przez lat dwadzieścia chowała syna, ubóstwiała go tak, jak tylko matka potrafi ubóstwiać. I cóż? Oto za jakie sześć miesięcy, może za rok, dowie się, że syn jej, dziecię ukochane, wychowane z takim mozołem, wrzucone zostało do dołu, jak pies kaleka, z rozprutym brzuchem, zmiażdżony, zdeptany pod kołami kawaleryi. Dlaczego, za co zabili jej chłopca, jej pieszczotę, jedyną jej nadzieję, duszę, podporę jej przyszłości? — Ona nic o tem nie wie. Odpowiedzcież: za co? dlaczego?

Wojna! wojować, bić, pokonywać, zabijać ludzi. I to w naszym wieku, przy naszej cywilizacyi, przy rozwoju nauk, wiedzy, filozofii, osiągniętym przez geniusz ludzki — istnieją szkoły, w których się wykłada sztuka zabijania — zabijania zdaleka, sposobem udoskonalonym — zabijania odrazu setek i tysięcy ludzi, nic nikomu niewinnych i obarczonych rodziną...

Czy wiecie, co powiedział hrabia Moltke, genialny ten tępiciel rodzaju ludzkiego, delegatom ligi pokoju i wolności?

„Wojna — to świętość, to zakon boski, to najświętsze na świecie prawo! Ona w ludziach utrzymuje wszystkie wielkie i wzniosłe uczucia: sławę, bezinteresowność, odwagę, godność. Jednem słowem wojna nie dozwala ludziom grzęznąć w najwstrętniejszym materyalizmie!“

Aha! — tworzyć armię z czterechkroćstotysięcy żołnierzy, maszerować dniem i nocą, bez odpoczynku, nie myśleć o niczem, niczego się nie uczyć, nic nie czytać, nikomu nie być pożytecznym, gnić w brudzie, spać w błocie, łupić miasta, palić wsie, tępić ludzi, a dalej znów, spotkawszy inne masy ludzkie, rzucić się na nie, wyciskać z nich jeziora krwi, równiny całe okrywać pagórkami mięsa człowieczego, stosami trupów, przemięszanych z ziemią zczerwieniałą... aha! — wszystko to ma się nazywać „podtrzymywaniem wysokich cnót w ludzkości...?“ Bez wątpienia — lecz pytanie zostaje pytaniem: dla kogo to, na czyj pożytek? Tracić ręce i nogi, mieć rozpłataną głowę, konać gdziekolwiek w głuchem polu, podczas gdy starzy rodzice, żona, dzieci giną z głodu — ażaliż to nie jest stokroć prawdziwszem ugrzęźnięciem w najwstrętniejszym materyalizmie?

Ludzie wojny — to bicz świata. My tu walczymy z naturą, ciemnotą, z wadami przyrodzonemi wszelkiego rodzaju, żeby uczynić lżejszem to nasze życie; mędrcy poświęcają swe życie pracy i badaniom tego, co może ulżyć losom współbraci; uczeni cieszą się pożyteczną swą pracą, gromadzą wynalazki, wzbogacają wiedzę, co dzień wnoszą jakąś nową daninę do umysłowej skarbnicy ludzkiej, szerzą wszędzie dobrobyt, szczęście... Aż tu nagle: raz, dwa, trzy — wojna! I oto, patrzysz, w ciągu niespełna sześciu miesięcy dowódcy zniszczyli ci dwadzieścia lat pracy, usiłowań, wynalazków genialnych. Z jakiej racyi?... A no, żeby „nie ugrzęznąć w lichym materyalizmie!“...

Och! my, Francuzi, — wiemy, co to jest wojna. Mieliśmy ją we własnym domu. Widzieliśmy, jak ludzie, zezwierzęceni, zabijali po prostu dla popisu, dla przyjemności. Prawo drżące i poniewierane w martwem wisiało powietrzu, wszelkie pojęcie sprawiedliwości pierzchało tchórzliwie przed kartaczem, milkł z płaczem cichy głos wołania o litość. Mitraliezami rozstrzeliwano nieszczęśliwych, schwytanych na drodze, za to tylko, że „mieli minę wystraszoną“.

Prawda, że mieliśmy i inne także obrazy. Wedrzeć się do cudzego kraju, wyrzynać obywateli, broniących swego ogniska domowego, gnieść i mordować z tej tylko przyczyny, że ten jest w bluzie, a nie w mundurze, palić chaty wieśniacze za to, że są bez chleba, a pałace dlatego, że w nich kosztowne makaty, łamać sprzęty, grabić, co się da, rozlewać w kałuże znalezione w piwnicach wina, gwałcić kobiety wyciągnięte z zakątków na ulicę, spalić za miliony franków prochu, a za sobą zostawić nędzę, zarazę i przekleństwo... cha! toż to chyba właśnie nazywa się dopiero „nie ugrzęznąć w nędznym materyalizmie“.

stem pozbawionym pracy odlewaczem czcionek. Już od dłuższego czasu błąkam się, walcząc z biedą i nędzą, choć nie mam wstrętu do pracy, jąłbym się każdej, ale nie dostaję nic, nawet jako wyrobnik dzienny; może nie ja czuję wstręt do pracy, za jakiego mię policya uważa, bo żyję teraz przy klasztorach, gdzie dostaję trochę rosołu i chleba na cały dzień, a śpię w gospodzie dla robotników za 17 cnt. przez noc, a i to pożyczam sobie albo dostaję od znajomych towarzyszów robotników. Przed ośmiu dniami przychodzi do owej gospody rewizya policyjna, ja mogłem się wykazać dokumentami. Jestem Wiedeńczykiem. Muszę wstać, razem z nimi pójść, przz 12 godzin w komisaryacie czekać, aż pan komisarz przyjdzie. Komisarz chciał mnie posłać do sądu z powodu włóczęgostwa i wstrętu do pracy; po długich korowodach dał mi 8 dni czasu, poczem mam się zameldować, że mam pracę i utrzymanie. Przez cały tydzień uganiałem za pracą, lecz nie dostałem żadnej. Czas mój się skończył, poszedłem do komisarza, ten mi oświadczył, że daje mi jeszcze 3 dni, jeśli zaś po tych nic jeszcze nie będę miał, to się postara, że dostanę się do domu pracy. Tak wiedzie się robotnikowi, który nie ma zajęcia. Czy jest tedy sprawiedliwość w Wiedniu? z pewnością — nie!

Skoro następnego tygodnia już się dostanę do „domu pracy,“ muszę jak gdyby 18 miesięczny areszt przebyć i to za nic. Policya sama w ten sposób robi z człowieka łajdaka. Co ja mam zrobić, gdy czas zameldowania się upłynie, wtedy ja muszę się przed władzą ukrywać i fałszywie się zameldować, a wtedy jestem już złoczyńcą, muszę kraść i t. p.

Gdy się udam do dobroczynności z prośbą o wsparcie, dają mi radę, abym się udał do miejskiej pracowni i woreczki zlepiał. Tak to się wiedzie Wiedeńczykowi, pozbawionemu pracy, w samym Wiedniu.

Odlewacz.

Nazwiska mego nie ważę się przytoczyć, bo wnetby mię zabrali pod klucz.“

I to zwie się kulturą i państwem prawnem!

KORESPONDENCYE.

Lwów, 12 marca. Dzień dzisiejszy należałoby nazwać dniem demonstracyi za powszechnem głosowaniem. W całem mieście nie mówiono o niczem innem, tylko o niesłychanej ilości zgromadzeń politycznych, tak, że nawet „Dziennik Polski“ zamilczający w sposób cyniczny, zarówno jak wszystkie inne tutejsze pisma burżuazyjne, wszelki objaw ruchu robotniczego, prawda im bardzo niemiły, w niedzielnej kroniczce notuje: „w mieście ogromny ruch z powodu licznych zgromadzeń politycznych“.

Szereg zgromadzeń rozpoczęli żydzi w wigilię dnia dzisiejszego nader licznem zebraniem w sali ratuszowej. Cały szereg mowców przedstawił żydowskim towarzyszom znaczenie praw politycznych, a w szczególności najważniejszego z nich prawa powszechnego głosowania, wyjaśniając stanowisko, jakie wobec tej sprawy zajmuje socyalna demokracya.

Wywody tow. Drzegalskiego, piekarza, nawołującego do solidarności robotników bez różnicy wyznania i ras, przyjęto z entuzyazmem. Z radością należy zaznaczyć, że wzrastająca świadomość żydowskich towarzyszy zamanifestowała się zupełnie niedwuznacznie burzliwemi oklaskami, gdy jeden z mowców odezwał się w te słowa: „wyrzekamy się wszelkiej solidarności z żydowskimi wyzyskiwaczami, widząc w nich wspólnego wroga naszego i reszty proletaryatu i wyciągamy braterską dłoń do braci proletaryuszów wszystkich wyznań i krajów“.

W końcu wniosek tow. Frenkla o obchodzie uroczystości 1 maja przyjęto jednogłośnie wśród grzmiących okrzyków na jego cześć.

Na dziś rano zwołali studenci „postępowo-demokratyczni“ do sali „Gwiazdy“ wiec, przyłączając się w ten sposób do naszej demonstracyi, czemu stanowczy dali wyraz, przyjmując rezolucyę, wypracowaną przez nasz komitet partyjny.

Tow. Daszyński porwał za sobą całe zebranie mową, chłostającą niemiłosiernie politykę burżuazyjnych stronnictw politycznych, a w szczególności „ukochaną“ naszą lewicę w swej mowie i stanowiącą jej zastępy brutalno głupie kołtuństwo naszych miast.

Krytykę tę streścił tow. Daszyński w rezolucyi: „Zgromadzona młodzież postępowo-demokratyczna wyraża najwyższe oburzenie polskiej lewicy sejmowej za zaparcie się swych demokratycznych przekonań i zasad“. Rezolucyę tę uchwaliło zgrom. przesłać na ręce prezesa klubu lewicy sejmowej i opublikować w pismach.

Z licznych spraw, jakie postawiono na porządku dziennym, omawiam jeszcze sprawę agitacyi pomiędzy ludem wiejskim. Referent obywatel Stapiński wylał cały swój zasób żółci na socyalnych demokratów, którzy zapominają o chłopach, skazując ich na śmierć głodową, a cały swój zapał i czas poświęcają ruchowi robotników przemysłowych, który nie ma powodzenia i po krótkiem wzniesieniu się upada. Przez podtrzymanie drobnej własności wiejskiej możnaby chociaż znaczną część ludności kraju uczynić szczęśliwą, gdyż drobny właściciel wiejski rzeczywiście czuje się szczęśliwym, gdy go się pozostawia w spokojnem posiadaniu jego gleby. Szczęście jest względną rzeczą. Niechaj ludzie, miłujący lud, nieodstraszają się jego klerykalizmu, trzeba uczynić w tak ważnych sprawach ofiarę ze swoich przekonań i stanąć do walki z wstecznikami na gruncie, na którym lud stoi, t. j. klerykalizmu.

Tow. Diamand zastrzegł się z całą stanowczością przeciw podsuwanym przez obywatela Stapińskiego socyalnym demokratom tendencyom wobec proletaryuszów i drobnych właścicieli rolnych. Żadne stronnictwo w kraju nie jest chyba tak przejęte świadomością znaczenia ruchu chłopskiego, jak socyalni demokraci. I nie o zachętę ze strony obyw. Stapińskiego rozchodzi się w danym wypadku, ale raczej o wskazanie drogi i środków, zapomocą których możnaby wstrzymać postępującą żelazną konsekwencyą proletaryzacyę chłopów. Wszystkie przez stronnictwo ludowe dotychczas polecane środki są półśrodkami i zła nie naprawią. Sklepiki wiejskie, kółka rolnicze i t. p. stoją zupełnie na równi z filantropijnemi instytucyami miejskiemi, z związkowemi pracowniami, obliczonemi zwyczajnie na wprowadzenie w błąd robotników i wstrzymanie ich od organizacyi. Jedynym środkiem, zapewniającym chłopom ich własność, są proponowane przez rząd grunta rentowe, które, przykuwając chłopa do gleby, czynią go wiecznym najemnikiem posiadacza obligacyj rentowych z jednej, a bezbronną ofiarą ekonomicznego i politycznego wyzysku wielkich posiadaczy z drugiej strony. Do tego chyba przyjaciele ludu nie mogą dążyć. Socyalni demokraci nie mogą się zgodzić na pozostawienie chłopów we względnem ich szczęściu bydlęcia bez potrzeb i z całą stanowczością będą dążyli do podniesienia chłopa, a zatem powiększenia ich potrzeb i żądań. Walka z klerem i konserwatystami na gruncie klerykalizmu jest utopią, a że nie jest konieczną, dowodzą radykali ruscy. Poczem dyskusyę odroczono do następnego zgromadzenia.

Po obiedzie o godz. 3 zebrali się towarzysze nasi jednocześnie w trzech salach: w ratuszu, w salach restauracyjnych na Grodeckiem i pod „Dębem“. Wszystkie zgromadzenia były przepełnione; referowali towarzysze Mańkowski, Hudec, Kozakiewicz, Daszyński, Frenkel, nadto przemawiało wielu mowców.

W sali ratuszowej przedstawili towarzysze Daszyński i Diamand argumenta, przemawiające przeciw i za strejkiem generalnym, poczem przyjęto rezolucyę, przedstawioną przez jednego z towarzyszów murarzy, oświadczającą się na wypadek uchwały kongresu wiedeńskiego za strejkiem generalnym.

Wnioski o obchodzie 1 maja przyjęło zgromadzenie wśród grzmiących, nieustających oklasków.

Policya zadokumentowała znaczenie dnia wysłaniem znacznej ilości ajentów policyjnych, których na żądanie przewodniczących komisarze policyi z sali usunęli. Ze względu na cenzurę zamilczam wiele wesołych zajść. Zgromadzenie pod „Dębem“, w którem głównie wzięli udział piekarze, komisarz policyi rozwiązał.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Na memoryał robotników piekarskich, o którym donieśliśmy w Nrze 4 naszego pisma, dali majstrowie odmowną odpowiedź na piśmie, której treść tu podajemy: 1. Na 12godzinny dzień roboczy nie zgadzają się panowie majstrzy, bo 20-godzinny nie jest za długim, a praca nie jest zbyt ciężką. 2. Płacę pozostawiają prywatnej umowie. 3. Co do urządzenia piekarń, odpowiadających najskromniejszym względom sanitarnym, to „za robotników myśli już władza przemysłowa (?).“ 4. Urządzenia osobnych wychodków nie potrzeba, wystarczy jeśli robotnicy będą schludnymi. 5. Mieszkań dla robotników nie potrzeba, bo ci wolą (?!) spać w piekarni. Zresztą niech robotnicy sami się starają o zdrowe i obszerne mieszkania. 6. W odpowiedzi na żądanie odpoczynku niedzielnego wykręcają się panowie majstrzy kłamstwem, jakoby ustawa przemysłowa przepisywała odpoczynek niedzielny tylko od 12 w poł. do 12 w nocy. 7. Robotnicy nie mają prawa przepisywać majstrom, ilu mają trzymać terminatorów, do czego ich mają używać i jak z nimi postępować.

Pismo to, odznaczające się drobnomieszczańską głupotą, dowodzi jednak, iż krakowskie kołtuny zrozumiały nareszcie, że nastały inne czasy, że robotnicy występują z żądaniami, o jakich się nie śniło czeladnikom „z dawnych dobrych czasów“ i że zaczynają rozkazywać swoim majstrom, czując swą siłę.

Robotnicy piekarscy przyjęli to pismo z oburzeniem na zebraniu poufnem 9 b. m. i postanowili rozpocząć przygotowania do strejku.

Kraków. W niedzielę 11 b. m. odbyło się zebranie poufne robotników szewskich, na ktorem tow. Haecker omawiał sprawę kongresu wiedeńskiego i szewców we Lwowie. W kongresie partyjnym uchwaliło zebranie wziąć udział, sprawę zaś kongresu zawodowego, jako dalszą, przekazano mężom zaufania.

Podgórze. W niedzielę 11 b. m. odbyło się zgromadzenie poufne, na którem tow. Bryniarski omawiał obecne położenie nasze.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków może się poszczycić bardzo wielu średniowiecznemi zabytkami, my jednak dowiedzieliśmy się o jednym, nieznanym powszechnie, a tak żywo przypominającym „dawne dobre czasy.“ Majster piekarski Węgrzynowski (ul. Długa) przyjął jako roznosiciela pieczywa Franciszka Szynkę pod następującymi warunkami: „Jeśli będziesz pilnie pracował (t. j. 20 godzin dziennie!), to dostaniesz wikt, mieszkanie, a jeśli będę miał jakie stare ubranie, to ci je daruję; jeśli ci się trafi jaka dziewczyna, to ci sprawię wesele; a jeśli przedtem umrzesz, to ci sprawię pogrzeb.“ Po sześciu latach majster zmarł, a majstrowa ponowiła ugodę z tym dodatkiem, że jeśli sprzeda pracownię, to pod warunkiem, że nabywca dochowa powyższej ugody. Jakoż po czterech latach sprzedała pracownię Wincentemu Molickiemu — wraz z wymienionym robotnikiem. Nowy jednak majster wyrzucił po 2 miesiącach starego biedaka.

Czyż nie jest to wymownym dowodem, że przyczyną wyzysku robotników jest ich własna głupota i uległość?

Kraków. Franciszek Magdaleński, majster stolarski przy ul. św. Idziego odtrąca robotnikom, jak np. tow. Tad. Kalicińskiemu, wkładki do kasy chorych, nie uiszczając ich jednakowoż.

Zwracamy na to uwagę władzy przemysłowej.

Kraków. Tow. Pesach Nussbaum, rob. piekarski, wypowiedział swemu majstrowi Gingerowi (ul. Józefa l. 20) robotę z terminem dwutygodniowym. Zaraz po wypowiedzeniu robotnik Greu, gadzina stojąca na usługach majstra, począł mu dokuczać i bić. Na krzyk wpadł pan majster i dołożywszy mu ze swej strony porządną porcyę razów, wydalił go natychmiast z roboty. Tow. Nussbaum udał się na drogę sądową, my zaś wystawiamy pod pręgierz opinii publicznej ten akt brutalności wyzyskiwacza.

Kraków. Stosunki w naszym „wielkim“ przemyśle ilustruje wybornie fabryka machin rolniczych Peterseima przy ulicy Długiej. Każdy z robotników dostaje tam t. zw. książeczkę akordową, do której zapisuje się każdą jego robotę. Co dwa tygodnie następuje wypłata, dająca pole Peterseimowi do wyzysku, gdyż numerów robót nie znają robotnicy, tylko pan fabrykant i pan zarządca. Nadto brutalne obchodzenie się z robotnikami przechodzi tu wszelkie granice. Za stratę czasu przy zapaleniu papierosa wytrąca Peterseim robotnikowi 25—50 ct. Za zgubienie książeczki akordowej żąda Peterseim 1 złr. kary.

A co: „Popierajmy przemysł ojczysty!“

Podgórze. Agencya parkietów z Kamionki Strumiłowej Silberstein & Rappaport płaci majstrowi Leonowi Bąkowskiemu za dostawioną robotę ładunkami, któremi tenże natychmiast wypłaca robotników. Firma ta, ufając dobrej wierze robotników, oszukuje ich podle — ładunki te bowiem są fałszywe. Sami skonstatowaliśmy, że znajdują się w każdym zamiast centów, półcenty, monety wyszłe z obiegu lub blaszki. Ostrzegamy tedy pp. Silbersteina i Rappaporta, że, jeśli nie przestaną i nadal w ten niski sposób oszukiwać robotników, łatwo mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności przed sąd o zbrodnię oszustwa.

KRONIKA.

Przeciw tow. Regerowi, znajdującemu się ciągle jeszcze w więzieniu śledczem, prowadzi się dochodzenie w kierunku o występek z §. 302 (podburzanie przeciwko pojedynczym klasom społecznym). Dotychczas przesłuchano cały szereg świadków.

„Towarzysze! pamiętajcie o funduszu prasowym i agitacyjnym!“ Za powyższy tytuł skazano tow. Englischa, jako obecnego redaktora naszego pisma, w postępowaniu policyjnem na dziesięć dni aresztu. Podobne przypomnienie o potrzebach tych funduszów równa się, w pojęciu policyi, zbieraniu składek. Więc to, co czyni cała prasa robotnicza w Austryi od lat co najmniej piętnastu, a u nas od lat trzech, staje się nagle karygodnem. W jakim celu — łatwo chyba zrozumieć...

„Czerwony sztandar“ staje się od czasu ostatniego Zgrom. ludowego coraz popularniejszym — to też zdobył sobie szczególniejsze względy władz policyjnych. Oprócz tow. Cużydły skazał kom. Banach tow. Sembrata na 3 dni, zaś tow. Regera na 10 dni aresztu. Pierwszy wniósł rekurs, drugi restytucyę do namiestnictwa.

Z Izby sądowej. W d. 12 b. m. odbyła się rozprawa apelacyjna przed tutejszym sądem karnym w sprawie tow. J. Englischa i towarzyszów, o przekroczenie z §. 23 ust. pras. — Trybunał po wysłuchaniu stron uwolnił od oskarżenia tow. Englischa, Misiołka, Kusibę i innych.

W tym samym dniu odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie rozwiązania kongresu partyjnego w Krakowie. Oskarżonymi, z wyjątkiem tow. Daszyńskiego, który odsiedział karę, są tow. Goldman, Mańkowski, Misiołek i Zbigniewicz. Trybunał po naradzie zniósł wyrok sądu delegowanego i zarządził nową rozprawę.

Dnia 6 b. m. uwolnił sąd deleg. towarzysza Cużydłę od oskarżenia o przekroczenie z §. 23.

Uroczystość marcowa w Wiedniu wypadła w tym roku, jak nigdy przedtem, wspaniale. Ogólną liczbę robotników, biorących udział w pochodzie i na cmentarzu, obliczają na 50.000. Na czele pochodu niesiono olbrzymi wieniec, mający 10 mtr. średnicy, którego czerwone szarfy powiewały, niby sztandar, ponad głowami uczestników wysoko w powietrzu. — Wieniec ten, obok wielu innych, złożono na grobie poległych za wolność w r. 1848, a w imieniu partyi socyalno-demokratycznej przemówił tow. dr. Ellenbogen po niemiecku, zaś towarzysz Krejczi po czesku. Na zakończenie zabrzmiała z kilkunastu tysięcy piersi „Pieśń o pracy“ i „Marsylianka robotnicza“.

Wybryk oficerski. Dnia 4 b. m. zatrzymał się włościanin Augustyn Kluzek z Białego Prądnika (Nr. 39) ze swym wozem przy 3 bastyonie na ul. Długiej i, pozostawiwszy wóz opiece służącego u niego chłopaka Józefa Gołdy, odszedł na chwilę wraz z żoną za sprawunkami. Pilnującego wozu chłopaka spostrzegł nadchodzący nadporucznik 20 pułku piechoty Lauer i krzyknął nań, że tam nie wolno się zatrzymywać, a kiedy osłupiały chłopak nic na to nie odpowiedział, Lauer dobył szabli, uderzył nią Gołdę 4 razy płazem, a wreszcie, rozwścieczony, zadał mu ostrzem ciężką ranę w ramię. Zobaczywszy krew, uciekł do pobliskich koszar. Liczni przechodnie, oburzeni tym postępkiem, podali chłopcu nazwisko oficera i zaprowadzili chłopca na policyę, gdzie komisarz, pełniący służbę, wysłuchawszy zażalenia chłopca, obiecał, że poczyni odpowiednie kroki w tej sprawie. Dotychczas o tych krokach jeszcześmy nic nie słyszeli.

Oczekujemy ich.

O „chlebie bez pracy,“ który pożądliwi robotnicy od „szlachetnego“ grafa Stadnickiego otrzymują, donosi robotnik, na podstawie własnego doświadczenia, co następuje: Pan hrabia ma w Galicyi 9 posiadłośi a mianowicie: Kresowice, Brelowice, Radenice, Szczelziska, Sciszki, Nauszuki, Bojowice, Chodnowice i Radochońce. We wszystkich tych dobrach płaci zacny pan hrabia robotnikom wiejskim w zimie dziennie **25** cnt., robotnicom **15—20** cnt. W lecie zaś płaci za czas pracy od 7-ej rano do 9-ej wieczór mężczyznom **30** cnt., kobietom **25** cnt. dziennie bez wiktu! Swoim parobkom od koni płaci rocznie **22** złr. bez wiktu. Jako wynagrodzenie za ostatnie dostaje 12 miarek zboża. Z tego ma swoją rodzinę wyżywić. Dziewka od krów dostaje od humanitarnego hrabiego **16** złr. rocznie i 8 miarek zboża — wszystko bez wiktu.

Także i robotnicy zawodowi, zatrudnieni w dobrach Stadnickiego, nie są lepiej płaceni od robotników rolnych. Pomocnik kowalski pracował u pańskiego kowala przez 9 miesięcy i otrzymywał po 2 złr. miesięcznie wraz z wiktem; za $3^{1}/_{2}$ miesiąca pan majster został mu winien 7 złr., poczem pomocnik zwrócił się wprost do „szlachetnego“ pana hrabiego i domagał się zwrotu należności, bo jej od pańskiego kowala dostać nie mógł. Zacny pan hrabia oświadczył krótko: „że czeladnika nie zna i niechaj jak najprędzej się wynosi.“ Czeladnik zaskarżył następnie kowala do sądu w Przemyślu, który wprawdzie przedsięwziął u kowala egzekucyę, lecz bez żadnego rezultatu. Majster bowiem nic nie miał—i w ten sposób musiał jemu, a względnie właścicielowi wielkich posiadłości, Stadnickiemu, ów „pożądliwy“ czeladnik ciężko zapracowanych 7 złr. darować.

Tak wygląda ów człowiek, który wobec całego cywilizowanego świata posiada czelność robotnikom zarzucać nienasyconą pożądliwość i w najnędzniejszy sposób ich godność obniżać. Do prawdy, ten gatunek szlachciców jest „dojrzałym“ — lecz całkiem do czego innego, niż do rządzenia państwem.

Tow. Mikołaj Gabrowski, mąż najbardziej zasłużony około ruchu robotniczego w Bułgaryi, skazany został na 2 lata więzienia za to, że głośno i otwarcie wystąpił przeciwko urządzeniu urzędowego, patryotycznego obchodu, przedstawiając nędzę i ucisk mas. Bułgarska socyalna demokracya straciła w nim na 2 lata najinteligentniejszą i najenergiczniejszą jednostkę.

Zdrada stanu bez końca. W Pradze aresztowano 1 b. m. dwóch czeskich gimnazyastów za zdradę stanu. Znacznej liczbie uczniów wytoczono z tego samego powodu śledztwo. W tymże czasie znajdowano po ulicach i przedmieściach Pragi odezwy o treści, zawierającej zdradę stanu. Oddano te odezwy adjunktowi sądowemu Kurszowi, który funkcyonował jako sędzia śledczy w procesie „Omladiny“. Kursz oddał je rzeczoznawcom w dziedzinie pisma do rozpoznania. Z prowincyi mnożą się doniesienia, że tendencye „Omladiny“ zagnieździły się silnie po szkołach średnich. — Okropne!

Z okazyi kościelno-politycznych przedłożeń rządu węgierskiego demonstrowało w ubiegłą niedzielę w Budapeszcie około 150.000 osób. Liczny ten udział uważać można jako wyraźną odpowiedź na postanowienia wiecu katolickiego.

Obrazek z dzisiejszego państwa. Drżąca, złamana, na kiju oparta, 76-letnia staruszka Alojza Schmiedleitner, zjawia się w sali sądowej w dzielnicy wiedeńskiej na Mariahilf. — Oskarżoną jest o żebraninę. Chwiejnym krokiem zbliża się do stołu sędziego — szlochając, z założonemi rękami błaga go, by jej nie zasądził, gdyż jest niewinną. Z litości nad jej niedolą i kalectwem otrzymała od jakiejś pani centa, a że go przyjęła, została przez ajenta aresztowaną. — Sędzia: Macie przecież jakieś dochody? Osk.: Tak jest, 5 złr. miesięcznie. Sędzia: Czy wam to wystarcza? Osk.: Jak można w Wiedniu wyżyć z pięciu guldenów? Czyż to nie cud prawdziwy, żem dawno już z głodu nie umarła? — W tej samej chwili, kiedy to mówi, poczyna się biedna starowina chwiać i prosi sędziego, by jej pozwolił o stół się oprzeć, gdyż czuje, że bliską jest omdlenia z głodu i osłabienia.

Sędzia wydaje wyrok uwalniający oskarżoną.

W motywach wyroku zaś podaje sędziwy wiek nieszczęśliwej, u której nie może zachodzić wstręt do pracy, w ustawie wyraźnie zastrzeżony.

Czyż powyższa notatka, którą znajdujemy w „N. Fr. Presse“, nie jest zdolną wzniecić nienawiści i pogardy do panujących dzisiaj stosunków społecznych?...

Podporą społeczeństwa był prezes stowarzyszenia weteranów w Wiedniu Ferles. Na stanowisku tem położył on ogromne zasługi, powoławszy do życia zmianę organizacyi, według której weterani otrzymać mieli broń. Jako kasyer w kasie długów państwa skradł on 102.000 złr. Jak to możebne? — zapytacie.

Kontrolowano worki z pieniędzmi, lecz nie zawartość worków, i stało się, ze zamiast złota, znalazły się w nich same halerze.

Jako przewodniczący stowarzyszenia weteranów „Erzherzog Albrecht“ skradł on 10.000 złr. Człowiek, który przy każdej uroczystości patryotycznej miewał wzruszające mowy, lekko stracił grosz publiczny na zabawy z woltyżerkami tak, że w końcu, by ujść kryminału, zmuszonym był pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru.

Smutne nad wyraz położenie ludności w Hiszpanii opisuje korespondent niemieckiego pisma „Vossische Zeitung“:

„Stłumione uczucie strasznej niemocy, które opanowało całą ludność, wszędzie dostrzedz się daje. Tysiące ludzi pogrążonych w nędzy znajduje jedyną ucieczkę w żebractwie, kradzieży lub rabunku. Samobójstwo stało się epidemią cierpiącej straszny niedostatek klasie średniej. Teraz więcej niż kiedykolwiek przekonać się można o nietrwałości obecnych stosunków społecznych. Środki ostrożności, jakiemi się rząd obwarował wobec zajść w Portugalii, wobec coraz gorliwszej działalności hiszpańskich i portugalskich republikaninów — wywołują w wyższych nawet sferach wielki niepokój i niezadowolenie. Rozboje bandytów szerzą się coraz więcej i napróżno zapytują się wzajem wszyscy, jakiemi środkami można byje stłumić. 8,727.519 mieszkańców Hiszpanii, a z nich blisko 2 miliony mężczyzn, zaś $6^{3}/_{4}$ miliona kobiet — jest bez zajęcia; według najnowszych obliczeń statystycznych 64.000 żyje jako więźniowie na koszt państwa. Przeszło 90.000 ludzi utrzymuje się kosztem dobroczynności publicznej. Wojsko składa się z 97.257 ludzi; liczba księży wynosi 43.528 osób, zaś zakonnic 28.549. Jakkolwiek liczba uczniów i uczennic dochodzi do $1^{3}/_{4}$ miliona, nauczycieli zaś i nauczycielek w zakładach naukowych liczy statystyka do 39.582 — z 17 milionów mieszkańców Hiszpanii zaledwie 3,417.855 mężczyzn i 2,686.615 kobiet, razem 6,104.470 osób umie czytać i pisać. Cyfry powyższe jaskrawe rzucają światło na stan obecnej kultury w Hiszpanii.

Czego się dzisiaj nie mówi z kazalnicy! Oto, co powiedział biskup Wahl w Dreznie, w czasie chrztu niedawno urodzonego księcia Fryderyka Augusta. Przemówienie to podajemy według miejscowego pisma „Dresdener Nachrichten“:

„Miłe to dziecię, ta nowa latorośl królewskiej rodziny cieszy się szczególną łaską Ojca niebieskiego. Nie podobny on ani do ojca swego, ani do matki. Bóg biorąc w szczególną opiekę to dziecię — udzielił mu swych boskich rysów! Chrzest zatarł zupełnie znamiona grzechu w tem obliczu niebiańskiem, dlatego też dziecię podobnem jest Bogu! Pierwszy raz przyjmuje ono dzisiaj krew Pańską...“ itd. itd. A później znowu: „Mały książę nie umie jeszcze się modlić, a już składa swe rączęta w czasie odmawiania modlitw przez królową matkę.“

Z łatwo zrozumiałych względów wstrzymujemy się od komentarzy, czytelnicy jednak potrafią znaleźć sami odpowiednią nazwę dla podobnych kazań wysokiego dostojnika kościelnego. Dodać winniśmy jeszcze, że nawet wśród poczciwych mieszczuchów Drezna wywołały słowa powyższe największe zdziwienie.

Rachunki partyjne.

Fundusz agitacyjny: Ignacy Mz. 5·— Rypalski 1·— Trendowicz 1·— D. 1·— Margulies 1·— Bronchitis 1·— Kozłowski 1·— Razem 11 zł. Poprzednio wykazano: 32·97. Razem: 43·97. Lista zamknięta 12 marca.

Fundusz prasowy: Ad. —·25 Misiołek —·10 Jarzwa —·20 Nowak —·5 Woroniecki —·10 Krawcy 1·— Nie dajmy się —·92 Za agitacyą ks. Chotkowskiego —·12 Włoch —·10 Malkowski —·10 H. gorączkowy — 10 Nie dajmy się —·21 D. —·25 J. G. —·36 Łopatecki —·12 Krawcy z pracowni S. —·25 Rusin —·18 Stolarze od Kleinbergera —·59 Żur —·10 Gwałt niech się gwałtem odciska —·60 F. S. —·10 Drukarze na imieninach 2·20 A. Maj —·10 Zato że dostał 3 dni —·10 Uryś —·10 Longus —·20 C. J. —·5 X. X. —·10 Butelka wina w „Ognisku“ 1·10 Goldman —·50 Zebranie szewskie —·36 W. Nr. 11. —·10 Ćwiż —·10 Stokłosek —·10 Nieudała „Omladina“ 1·10. Razem: 12·01 Poprzednio wykazano: 59·92. Razem 71·93. Lista zamknięta 12 marca.

Fundusz na prześladowanych: A. Maj —·20 Czekaj —·6 Piątkowski —·10 K. Maj —·10 Ćwiklik —·5 Aleks. Kucharski —·10 W. Studniarz —·10 Setkowicz —·29 G. —·20 Ad. —·20 Mz. —·20 Tow. —·3 Tow. Ł. —·20 Porządny szpicel 9·40 Feld. 2·— Ep. 1·— H. K. —·40 Bronchitis —·50 J. P. —·10 Ślusarz —·15 G. —·20 Ostrowski —·65 Rypalski —·10 J. S. i G. K. —·20 Optułowicz —·10 Kółko u Miki 1·— J. Gebauer —·30 Wnętrzak —·14 Bulwiński —·3 Setczek —.4 Konturek —·10 Patrzut —·25 Pracownia Wernera 1·02 Kotapka —·10 M. —·10 S. —·5 Malkowski —·12 Reger —·20 Bronchitis —·25 Szancer —·10 Bor. —·25 Lis —·10 Urb. —·15 Kier. —·15 Krawcy —·42 Czarny z Białym z Podgórza 3·— Porządny szpicel —·50 Fr. —·5 D. —·25 Piekarze 2·80 Porządny szpicel —·40 Blacharze —·60 A. Maj —·10 J. —·5 Kogut —·10 Goldman —·50 Cwiż —·10 Porządny szpicel —·15 Dziesięciu śpiewających „Czerwony sztandar“ 6·— Razem: 36·10. Lista zamknięta 12 marca.

Ze Stryja: Sor. —·6 Kul. —·4 Szc. —·6 Sch. —·5 Kło. —·5 Mal. — 5 Piłat —·5 Wne. —·5 Gaw. —·5 Steb. —·4 Mus· —·$2^{1}/_{2}$ Ps. —·$4^{1}/_{2}$ Bit —·$2^{1}/_{2}$ Mos. —·5 Jas. —·5 Kró. —·10 Ere. —·4 Eri. —·10 War. —·5 Ne. —·5 Maj. —·5 E. X. —·4 Tań. —·13 Pie. —·$2^{1}/_{2}$ Mar. —·$2^{1}/_{2}$ Bie. —·$2^{1}/_{2}$ Gal. —·10 Kry. —·3 Wei. —·5 Ost. —·7 Hul. —·10 Buk. —·10 Huli —·10 Koz. —·4 Buj. —.5 Mül. —.$2^{1}/_{2}$ Now. —·$2^{1}/_{2}$ Jaw. —·$6^{1}/_{2}$ Oszczędny robotnik warstatu c. k. kolei państwowej w Stryju —·$^{1}/_{2}$ Engelhart —·24 Czemeryński —·12. Razem: 2·70

Na kongres wiedeński: Zebranie szewców 2·10. Lista zamknięta 12 marca.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Kapczyński w Monachium. Żądane pismo wychodziło we Lwowie pod red. Dobrzańskiego i od 20 lat nie istnieje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Englisch.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do numeru 6 czasopisma „Naprzód“.

INTERPELACYA

Posła Pernerstorfera i towarzyszów do ministra spraw wewnętrznych.

(Dosłowne tłomaczenie ze stenograficznych protokółów z posiedzeń Rady państwa).

Numer 18 wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“ z 2-go marca 1894, przynosi na stronie 1-ej w szpalcie 2 i 3 następujące sprawozdanie:

„Piszą nam z Krakowa pod datą 23 lutego: Dowiedzieliśmy się z radością i zadowoleniem z dzienników o wielkiej ilości olbrzymich zgromadzeń, odbytych w Wiedniu 21 b. m. Widzimy, że nasi towarzysze tamże nie ustają i, stawiając mężnie czoło wszelkim przeszkodom i trudnościom, do wytkniętego celu się zbliżają. Możemy tylko winszować naszym wiedeńskim towarzyszom ich odwagi i zapału.

W Galicyi Zachodniej było nam niestety niemożliwem odbyć choćby tylko jedno zgromadzenie ludowe. Sposób, w jaki tutejsza władza policyjna z nami postępuje, staje się z każdym dniem nieznośniejszym. Nietylko, że nasi agitatorowie doznają ciągłych prześladowań, że nasz organ „Naprzód“ bezustannej ulega konfiskacie, że się nas bojkotuje, gdziekolwiek się sposobność nadarzy, to jeszcze na domiar usiłuje się nasze prawa stowarzyszania i zgromadzania się, w tak szczupłych nam dane granicach przez naszą konstytucyę, przez różne kruczki o wiele bardziej uszczuplić; a nawet, te prawa stowarzyszania i zgromadzania się zostały nam już tak obcięte, że właściwie dla nas już wcale nie istnieją.

W piątek d. 2 lutego odbyło się zgromadzenie u Ebera. Prawdopodobnie, by odstraszyć obojętnych, kazał tutejszy dyrektor policyi Korotkiewicz, oddział żołnierzy policyjnych, z najeżonemi bagnetami, ukryć w sąsiedniej izbie, oraz pod komendą trzech komisarzy, całą tajną policyę umieścić przed salą Ebera; wielu członków tej ostatniej wcisnęło się na zgromadzenie, a tow. Reger, który wtedy referował, zauważył słusznie, że my tu w Krakowie żyjemy pod jakim specyalnym stanem oblężenia. Stan oblężenia nie został tu wprawdzie oficyalnie ogłoszonym, ale w istocie istnieje on dla nas.

Nie dość na hańbiącem strzeżeniu nas w sposób ostentacyjny; uniemożliwiono nam nadto teraz zupełnie odbycie jakiegokolwiek zgromadzenia. Zeszłego tygodnia wezwano wszystkich restauratorów, posiadających większe lokale do dyrekcyi policyi i zawiadomiono ich tamże, że utracą „przez czas“, jeśli się odważą oddać swe sale na zgromadzenia robotnicze. W ten sposób absolutnie nam uniemożliwiono odbyć tu zgromadzenie ludowe.

We środę 21 lutego była u nas olbrzymia demonstracya: wszyscy żołnierze policyjni patrolowali z najeżonemi bagnetami — pod wodzą komisarzów lub ajentów policyjnych — po wszystkich ulicach Krakowa, by — jak było słychać — przeszkodzić ulicznym demonstracyom socyalistycznym, których nie zamierzaliśmy wcale urządzać. Czyż nie jest to najwyraźniejszy stan oblężenia?

Dnia 21 lutego zabroniono w Podgórzu zgromadzenia, ponieważ — słuchajcie i zdumiewajcie się! — po 1-sze, miało się odbyć o godz. 8 wieczór; po 2-gie, zostało zwołane w oddalone miejsce, mianowicie przy małym rynku (Podgórze jest małem miasteczkiem, więc rynek nie może być zbyt oddalonym od centrum miasteczka); po 3-cie, czasopismo „Naprzód“, bardzo rozszerzone pomiędzy tutejszymi robotnikami, w różnych artykułach wstępnych, omawiających reformę wyborczą w sposób wysoce podburzający, już z góry zapowiadało urządzanie zaburzeń; a wreszcie zwołujący nie udowodnili, czy odpowiadają warunkom §. 8 ust. o zgrom.

Wniesiono już rekurs, a tow. Reger, redaktor czasopisma „Naprzód“ zaskarżył nadkom. Kostrzewskiego do sądu o obrazę czci.

Zwołane na 18 lutego b. r. zgromadzenie ludowe w Nowym Sączu, zostało zabronionem, „ponieważ miało się odbyć w lokalu Stow. „Siła“ i Stow. robotników kolejowych, co byłoby przekroczeniem ustawy o stowarzyszeniach“ (stowarzyszenia polityczne)!!!

Zwołane na 19-go lutego zgromadzenie ludowe w Bielsku, zostało zabronionem, „ze względu na zaburzenie spokoju publicznego“. Dzień przedtem rozwiązano zgromadzenie poufne (§. 2) w Białej.

Czyż potrzebnym tu jest wobec tego jakiś inny stan oblężenia? Czy istniałyby podobne stosunki, gdybyśmy mieli powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania?...“

Na stronie 4-ej, szpalta 1 tegoż samego numeru czytamy:

„Kraków, 26 lutego 1894. Na wczoraj, 25 lutego, zwołaliśmy zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Co słychać z naszem prawem wyborczem?“ Odbyło się też ono rzeczywiście w wynajętym lokalu („Łaźnia Centralna“, Dietlowska, 55). Dyrektor policyi zabronił nam rozlepienia afiszów, na końcu których widniał napis: Towarzysze! Robotnicy i drobnomieszczanie, pozbawieni praw, obowiązkiem Waszym jest stawić się jak najliczniej! — oświadczając: „My tu w Austryi mamy konstytucyę, i nieprawdą jest, jakoby ktokolwiek u nas był pozbawionym praw“. Tak, tak, my to właśnie najlepiej na własnej skórze czujemy!

Musieliśmy tedy powtórnie wydrukować afisze, których rozlepienie mogło nastąpić dopiero w niedzielę przed południem. Lecz i te afisze policya prawie wszędzie — pozdzierała. Mimo to zjawiło się na zgromadzeniu kilka tysięcy uczestników. Wielu musiało się wrócić dla braku miejsca. Tow. Englisch zagaił zgromadzenie, zaznaczając, że pomimo wszelkich policyjnych zakazów i samowolnych zarządzeń, przyszło jednak do skutku demonstracyjne zgromadzenie. Przewodniczącym obrano tow. Englischa. Jako referent zabrał głos tow. Reger i po krótkiej, ale dosadnej przemowie — która zupełnie wyprowadziła z równowagi znanego komisarza Banacha, a przez zgromadzonych często grzmiącemi oklaskami przerywaną była — postawił rezolucyę, uchwaloną przez towarzyszów wiedeńskich. Została też ona z entuzyazmem przez aklamacyę przyjętą.

Zgromadzenie odbyło się z największą powagą i zupełnym spokojem. Nagle po zamknięciu zgromadzenia, kiedy robotnicy poczęli śpiewać „Czerwony Sztandar“, rozwarły się drzwi sąsiedniej salki, oddział uzbrojonych żołnierzy policyjnych, około 40 ludzi, wdarł się do sali i począł zgromadzonych otaczać. Wtedy dały się słyszeć w całej sali grzmiące okrzyki protestu: „Wstyd!“ „Hańba!“ „Precz z policyą!“ I nikt nie chciał opuścić sali. Teraz ujrzał się Banach zmuszonym skinąć na żołnierzy, by się cofnęli. Dopiero wtedy opuścili robotnicy salę zgromadzenia, wśród tryumfalnych dźwięków „Czerwonego Sztandaru“.

Na zakończenie usiłował jeden z tajnych ajentów zaaresztować przewodnika straży porządku — zaprotestowaliśmy jednak przeciwko temu energicznie i musiał się zadowolnić samem nazwiskiem. Cały szereg doniesień policyjnych, jakoteż policyjnych dochodzeń karnych, wytoczono bez najmniejszego powodu znacznej liczbie towarzyszów.

Przeciwko wybrykom tutejszych organów policyjnych, przez które prawo zgromadzania się stało się

w Krakowie zupełnie illuzoryczne, wniesiemy zażalenie do Rady państwa".

Wiadomości te z Galicyi nie są nowością dla znawcy galicyjskich stosunków policyjnych. Owo wprost wrogie i prowokujące stanowisko galicyjskich organów policyjnych wobec klasy robotniczej może w danym wypadku jeszcze raz pociągnąć za sobą najopłakańsze skutki.

Do przytoczonych wyżej faktów dodajemy jeszcze co następuje: Dwóch robotników, Sembrat i Cużydło, zostało policyjnie skazanych na 3 dni aresztu, zaś redaktor czasopisma „Naprzód" Reger na 10 dni, za śpiewanie „Czerwonego Sztandaru". Robotnik Ostrowski został policyjnie skazany na 7 dni aresztu za rzekome zbieranie składek na zgromadzeniu. Nie wspomnielibyśmy o tych wypadkach, gdyby co do wszystkich oskarżonych nie była godną uwagi ta okoliczność, że żaden ze zgłoszonych przez nich świadków nie został przesłuchanym.

Dnia 27 lutego odbyła się rewizya domowa i osobista w mieszkaniu red. pisma „Naprzód" Tadeusza Regera, jak również w lokalu redakcyjnym. Nic podejrzanego nie znaleziono. Natomiast zabrał nadkomisarz Kostrzewski księgi kasowe, administracyjne i książkę z adresami abonentów. Taki wypadek zdarza się podobno już po raz drugi.

Dyrekcya policyi zakazała w lokalu Stow. robotniczego „Siła" grać na fotepianie melodyę „Czerwonego Sztandaru". Gdy przewodniczący Stow. Borowiecki zażądał tego zakazu na piśmie, odmówiono mu tego wprost.

Upraszamy tedy pana ministra spraw wewnętrznych, by zechciał poświęcić tego rodzaju postępkom w Galicyi nieco uwagi i zapytujemy go:

1. Czy przytoczone tutaj fakty są mu znane?

2. Czy w szczególności nadkomisarz Kostrzewski miał polecenia co do zabrania wymienionych ksiąg i jak te polecenia usprawiedliwić należy?

3. Czy pan minister zamierza w jak najkrótszym czasie organy policyjne w Galicyi w urzędowej drodze stanowczo pouczyć, że zadaniem ich nie śmie być jątrzenie i tak już w najwyższym stopniu rozdrażnionej ludności do gwałtownych depresyj przez despotyczne i prowokujące wystąpienia?

Wiedeń, d. 13 marca 1894.

Pernerstorfer i towarzysze.

INTERPELACYA
Posła Pernerstorfera i towarzyszów do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

(Dosłowne tłomaczenie ze stenograficznych protokółów z posiedzeń Rady państwa).

Ostatnie wypadki w różnych prowincyach Austryi, zdolne nawet w umiarkowanych politykach zachwiać wiarę w niezależność stanu sędziowskiego i dać pole do podejrzeń, że niektórzy sędziowie nie mogą się usunąć z pod wpływów politycznych i policyjnych, zostały pomnożone przez pewne zajście w Krakowie, które wymaga bezzwłocznego wyjaśnienia.

Od wielu lat właściwym kierownikiem i inspiratorem politycznych procesów w Galicyi (które zresztą zakończyły się przeważnie uwolnieniem oskarżonych), a zwłaszcza prześladowania ruchu robotniczego tamże, jest starszy komisarz krakowskiej policyi Kostrzewski, posiadacz kilku rosyjskich orderów. Do charakterystyki tego urzędnika służy szczegół, że czasopismo „Przedświt" ogłosiło list, w którym emigrant rosyjski Padlewski, który, jak wiadomo, zabił generała Seliwestrowa w Paryżu, opowiada, że starszy komisarz Kostrzewski ofiarował mu kwotę stu rubli na cele rewolucyjnej propagandy w Warszawie. Ten człowiek, w poszukiwaniu za jakimś związkiem socyalistycznym, wykrył w rzeczywistości „tajne Towarzystwo", z którem zsolidaryzował socyalistycznego redaktora Regera, zarządzając równocześnie tegoż uwięzienie.

Wkrótce się jednak okazało niewątpliwem, że ów „tajny związek w celach przewrotu założony", był sobie Towarzystwem spirytystycznem, które zajmuje się badaniem nie groźnych kwestyj czwartego wymiaru.

Ogólnej wesołości, jaką ten obrót sprawy wywołał, starał się komisarz Kostrzewski koniec położyć w ten sposób, że ubijając proces o tajny związek, wdrożył obecnie przeciw Regerowi śledztwo o zgoła inny i nowy występek, popełniony rzekomo przez wygłoszenie mowy na jakimś pogrzebie. I tu jednak nieszczęśliwie powiodło się policyi i sądowi: z górą czterdzieści obecnych na owym pogrzebie osób zeznało jako świadkowie, że podane przez szpiclów policyjnych wyrażenia bynajmniej z ust mowcy nie padły. Wobec tego sędzia śledczy chciał wypuścić Regera z więzienia. Prokurator jednak sposobem, posuniętym już do systemu w Krakowie (dość wspomnieć o skandalicznym procesie Rottera), usiłował przeszkodzić zakończeniu śledztwa. Zażądał więc wdrożenia śledztwa wstępnego przeciw wszystkim owym czterdziestu świadkom o złożenie fałszywego świadectwa, domagając się równocześnie, aby ich aresztowano. Izba radna odrzuciła ten wniosek, prokuratorya jednak wniosła zażalenie do wyższego sądu krajowego, by uzyskać uwięzienie czterdziestu świadków, którzy korzystnie dla oskarżonego zeznawali. Zdaje się wprawdzie, że wykluczoną jest okoliczność, iżby wyższy sąd krajowy zgodził się na wniosek, który może sprawić — i już po części sprawił — zastraszenie i przeciwne ustawie wpływanie na świadków, dotychczas już przesłuchanych, jakoteż wielkiej liczby tych, którzy mają być jeszcze przesłuchani. Pomimo to jednak uważać trzeba dla dobra publicznego za wskazane już w tem stadyum zwrócić uwagę rządu na te niesłychane postępki, które zdolne są w wysokim stopniu naruszyć powagę austryackiego sądownictwa. Z tego powodu podpisani zapytują ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości:

1. Czy przyrzekają w telegraficznej drodze zażądać sprawozdania o wyż opisanych postępkach odnośnych organów władz, a w szczególności krakowskiej policyi i prokuratoryi?

2. Czy przyrzekają podobnym zajściom zapobiedz na przyszłość przez miarkowanie nadużyć organów policyjnych, a zwłaszcza przez przywrócenie sądom zupełnej niezależności od policyi?

Wiedeń, d. 15 marca 1894.

Pernerstorfer i towarzysze.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Jan Englisch. — Druk W. Korneckiego w Krakowie.